

CHOROBY WYPISANE NA TWARZY

Eric Standop
Dr med. Philipp Katumba

CHOROBY WYPISANE NA TWARZY

FACE READING

Rozpoznaj objawy chorób po wyglądzie
twarzy, oczu i języka



REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Dorota Sikora
PROJEKT OKŁADKI: Dorota Sikora
TŁUMACZENIE: Monika Gadzina

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2020
ISBN 978-83-8168-???-?

Tytuł oryginału: *Gesichtlesen – Face Reading*
Krankheiten sehen und verstehen

© 2013 Schirner Verlag, Darmstadt, Germany
Original Title: Gesichtlesen – Face Reading

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Porady zawarte w niniejszej książce nie mogą zastąpić leczenia medycznego ani psychologicznego. W przypadku chorób, dolegliwości fizycznych czy też w trakcie ciąży należy zawsze skonsultować się z lekarzem. Ani wydawca, ani autor nie ponoszą odpowiedzialności za ewentualne szkody. Wszelkie prawa do rozpowszechniania, także za pośrednictwem radia, telewizji i innych środków komunikacji, poprzez tworzenie kopii fotomechanicznie lub w formie udźwiękowionej oraz do przedruków fragmentów zastrzeżone



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	9
-----------------	---

WSTĘP

MOJA DROGA DO CZYTANIA Z TWARZY	14
---------------------------------------	----

Eric Standop

MOJA DROGA DO MEDYCYNY

INTEGRACYJNEJ	18
---------------------	----

dr med. Philipp Katumba

CZYTANIE CHORÓB Z TWARZY	21
--------------------------------	----

Czytanie z twarzy w przeszłości	21
---------------------------------------	----

Czytanie z twarzy w medycynie	29
-------------------------------------	----

TEORIA

DEFINICJE POJĘĆ	36
-----------------------	----

ZROZUMIEĆ DIAGNOSTYKĘ TWARZY	42
------------------------------------	----

SKÓRA	45
--------------------	-----------

Czytanie ze skóry	54
-------------------------	----

Zaczerwienienia	57
-----------------------	----

Zszarzenia i cienie	63
---------------------------	----

Zabarwienia na żółto i brązowo	65
--------------------------------------	----

Zabarwienia na białło	68
-----------------------------	----

Połysek	73
---------------	----

Trądzik – pryszcze – zaskórniki	78
---------------------------------------	----

STREFY TWARZY	83
Oczy	86
Czytanie z oczu	88
Czytanie z powiek	100
Czytanie ze spojrzeń i ruchów	106
Czytanie z brwi	110
 USTA	 114
Czytanie z ust	115
Czytanie z innych cech	127
 NOS	 132
Czytanie z nosa	136
Bruzdy (fałdy) nosowo-wargowe	144
Reakcje i zapachy	148
 USZY	 152
Czytanie z uszu	154
Czytanie z innych cech	160
Policzki	163
Czytanie z policzków	164
 BRODA	 171
Czytanie z brody	172
 CZOŁO	 178
Czytanie z czoła	179

STREFY PRZYLEGAJĄCE	191
WŁOSY	192
Czytanie z włosów	198
JĘZYK	201
Język i narządy	203
ZĘBY	207
Czytanie z zębów	210
GŁOS	214
Czytanie z głosu	215
Czytanie z innych cech	216
PRAKTYKA	223
Kodeks honorowy – czytanie z twarzy	224
Praktyczna diagnostyka twarzy	226
ZAKOŃCZENIE	251
PODSUMOWANIE I PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ	252
PODZIĘKOWANIA	254
AUTORZY	256
Eric Standop	256
dr med. Philipp Katumba	258
BIBLIOGRAFIA	260
INFORMACJE DOTYCZĄCE ILUSTRACJI	262

PRZEDMOWA

Człowiek nie jest sumą swoich chorób. Jednak dokładnie takie wrażenie możemy odnieść, gdy uzmysłowimy sobie, jak wygląda codzienność w klinikach, gabinetach lekarskich czy też domach opieki. We współczesnej medycynie pacjent jest diagnozowany, operowany i poddawany terapiom. Rzadko się z nim rozmawia, a jeszcze rzadziej intensywnie go analizuje, traktując jako jedną całość. Pacjent generuje albo koszty, albo zyski.

Ja również jestem dzieckiem medycyny konwencjonalnej, a mimo to już jako młody lekarz w szpitalu zacząłem wątpić bądź też dociekać przyczyn związków i procesów. Czy współczesna medycyna postrzega jeszcze człowieka jako jednostkę, gdy pacjenci nie są określani imieniem i nazwiskiem, ale jako „choroba XY w sali XY”? Czy współczesna medycyna wykorzystuje wszystkie możliwości? I czy nasz system opieki zdrowotnej w ogóle by do tego dopuścił, nawet gdybyśmy tego chcieli?

My, ludzie, nie jesteśmy biorobotami, choć różne grupy chciałyby nas do tej postaci zredukować. Jesteśmy jednostkami z bardzo osobistymi doświadczeniami życiowymi i niekiedy również bardzo osobistą historią choroby. Jest ona czymś więcej niż tylko zestawieniem symptomów i orzeczeń lekarskich.

Nauka w niesamowity sposób przysłużyła się medycynie, ogromnie posuwając ją naprzód. Jednak nauka zawiera prawie wyłącznie swoim aparaturom, nie zawierając empatii lekarzy,

pracowników służby zdrowia i terapeutów. Gdy byłem młodym asystentem lekarza w klinice, ganiono mnie za zbyt wolną pracę. Podczas gdy większość moich kolegów ślęczała przy komputerach i przebiegała się przez zadania administracyjne, ja często siadałem przy łóżkach pacjentów, wysłuchiwałem ich, za każdym razem dostrzegając, jak dobitnie choroby manifestują się na twarzy.

We własnym gabinecie dalej rozwijałem diagnostykę wzrokową. Spotkałem też Erica Standopa, który przybliżył mi tradycyjną diagnostykę twarzy, *Sonnenschau** i chińską sztukę *mien shiang*. Niniejsza książka w niesamowity sposób podsumowuje naszą wymianę spostrzeżeń. Opisaliliśmy w niej, w jakich miejscach twarzy człowieka można rozpoznać konkretne choroby, podatności i niedobory.

Oczywiście nasze ustalenia nie są wyczerpujące ani bezbłędne, jednakże pokazują, że diagnostyka twarzy dostarcza cennych wskazówek i pozwala wyciągać przeważnie poprawne wnioski.

Niniejsza książka jest podzielona na części zredagowane w formie dialogów. Najpierw Eric Standop zajmujący się czytaniem z twarzy opisuje, jakie choroby rozpoznaje na twarzy. Następnie ja porównuję jego obserwacje ze swoimi diagnozami bazującymi na medycynie konwencjonalnej oraz doświadczeniami z praktyki lekarskiej. Fragmenty napisane przeze mnie znajdują się w ramkach.

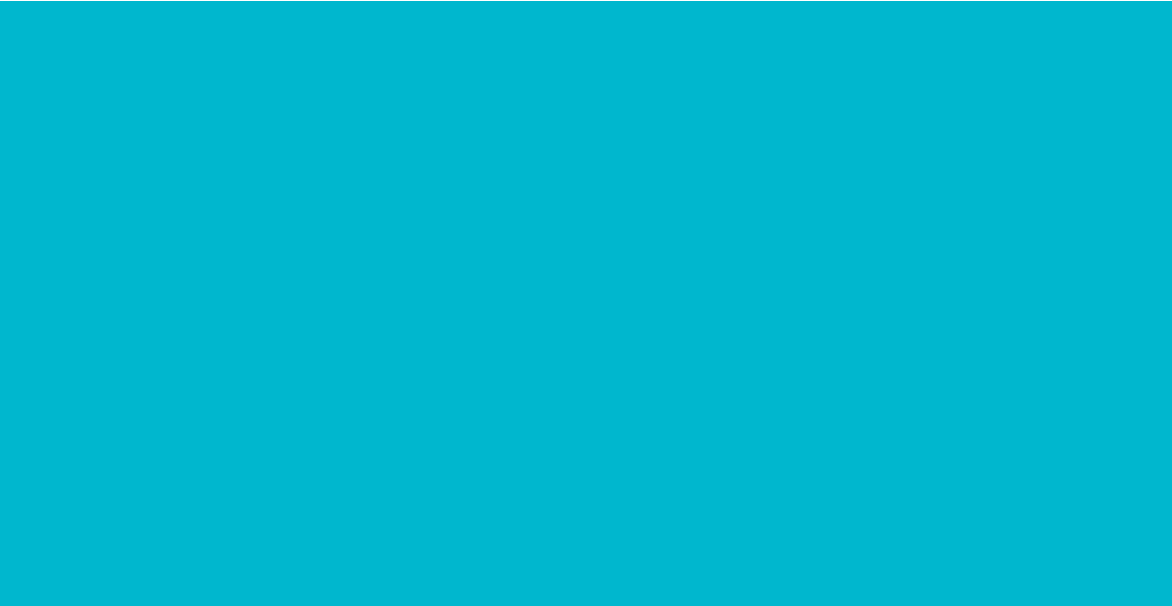
Życzymy sobie, abyście, drogie Czytelniczki i drodzy Czytelnicy, podeszli do tej książki z dużą otwartością i ciekawością.

* Nazwa nieposiadająca polskiego odpowiednika, w obszarze niemieckojęzycznym także nie jest szeroko rozpowszechniona. Została wprowadzona przez Kurta Hickethiera na określenie rozwijanej przez niego sztuki diagnostyki twarzy w oparciu o prace Wilhelma Heinricha Schüßlera (więcej informacji w rozdziale „Definicje pojęć” niniejszej książki) (przypis tłumacza).

Ma ona pomóc w przejściu od technokratycznej i bezosobowej medycyny do medycyny zindywidualizowanej i empatycznej. Życzymy Wam ekscytującej i pełnej odkryć podróży przez świat diagnostyki twarzy.

Uważne, wolne od uprzedzeń współczucie jest podstawowym kluczem do uzdrowienia.

dr med. Philipp Katumba



WSTEP

MOJA DROGA DO CZYTANIA Z TWARZY



Eric Standop

„Jesteś więc wielkim mistrzem, który chce poznać każdego człowieka na wylot? No to pokaż mi, co potrafisz!” Jeszcze dziś, po wielu latach, słyszę swoje własne słowa. Bardzo wyniosłym tonem pełnym sarkazmu proszę mężczyznę w nieco znooszonych ubraniach, aby udowodnił mi swoją „sztukę”. Stoi on odrobinę zagubiony przy barze, ale za kilka piw mówi nader ochotczo, co widzi w twarzy danego człowieka. „*Face reader!* Co za bzdura!”, myślę sobie. Przy czym mam akurat wszelkie powody ku temu, aby iść przez życie z większą otwartością. Drugie wypalenie zawodowe właśnie zatrzymało moją

imponującą karierę w przemyśle rozrywkowym i pomimo kilkumiesięcznej przerwy stan mojego zdrowia wciąż jest bardzo niepokojący. Jednak wymagający i arogancki menadżer odpowiadający za personel i budżet nadal jest częścią mnie – ani choroba, ani przerwa w pracy niczego w tej kwestii nie zmieniły.

Face reader rozpoczyna i opowiada mi co nieco o mojej osobowości i charakterze. Jego trafne wypowiedzi przypisuję dobrej znajomości ludzi. Mówi o miłości, pracy zawodowej i powołaniu. „Przypadkowe trafienia”, myślę sobie. Na koniec jednak „odczytuje” z mojej twarzy całą historię mojej choroby, a mnie odbiera mowę. Nie mam już żadnych wymówek. Tak wiele przypadków z rzędu nie może mieć miejsca. Pytam siebie: „Jak to możliwe? Skąd pochodzi cała ta wiedza? Dlaczego wszystkie te informacje miałyby być wypisane na mojej twarzy?”

Teraz już wiem: „Jest coś prawdziwego w *face readingu*, w czytaniu z twarzy”. Jestem piekielnie zdeterminowany, aby pozyskać tę wiedzę, a następnie ją wykorzystywać. Po powrocie do Niemiec wyruszam na poszukiwania nauczyciela. Moim celem jest, aby jak najszybciej samemu potrafić równie trafnie opisywać i analizować otoczenie. Posiadając tę wiedzę – teraz jestem tego całkowicie pewny – o wiele szybciej i efektywniej osiągnę swoje cele. Jednak znalezienie takiego nauczyciela okazuje się nie być wcale takie proste.

Najpierw udaję się do szkoły dla uzdrowicieli na szkolenie w zakresie doradztwa żywieniowego. Do tego czasu nauczyłem się już, że klucz do wszelkiego rodzaju uleczenia prowadzi również przez odżywianie. „Cóż za przełomowe spostrzeżenie!”, trochę sam się z siebie śmieję. Jednak znów pomaga mi „przypadek” i otrzymuję namiary na doświadczonego mistrza w czytaniu z twarzy. Długo się nie zastanawiając, jadę na wyznaczone spotkanie. Znajduję się tam w otoczeniu „pseudo-duchowych”, ezoteryków i zwolenników medycyny naturalnej. Wycofuję się i tylko obserwuję. Rzadko kiedy słyszałem tak wiele bzdur i niewiarygodnych informacji w tak krótkim czasie. Zostaję i czekam na zapowiadziany autorytet. Zdziwiony, po kilku próbach

cierpliwości poznaję w końcu człowieka, któremu odtąd mogę przez lata towarzyszyć. Zostaję wybrany jako jeden z jego ostatnich uczniów, zanim w wieku ponad 80 lat – wyglądając przy tym 20 lat młodziej – zechce się wycofać. Nadal rozpala on moją pasję do czytania z twarzy, karmi mnie wiedzą, ale też życiowym doświadczeniem i mądrością. Zachęca mnie do przekazywania innym tego, czego się nauczyłem, do nauczania i do pisania na ten temat w sposób odpowiadający moim talentom i misjom w życiu.

W związku z tym po pewnym czasie decyduję się wstąpić na całkowicie nową drogę zawodową. Najpierw raczej nieśmiało doradzam ludziom „tylko” w kwestiach dotyczących odżywiania, kondycji fizycznej i zdrowia. Jednak tam, gdzie rządzi pasja, tam przepływa energia, i w ten sposób w trakcie moich podróży do Ameryki Południowej i Azji „przypadkowo” poznaję coraz więcej osób czytających z twarzy, z którymi nawiązuję inspirującą dla obu stron wymianę spostrzeżeń. W końcu w Hongkongu spotykam chińskiego mistrza *mien shiang*, dzięki któremu poszerzam swoją wiedzę i uzupełniam ją o chińską naukę czytania z twarzy. Otwiera się przede mną niemal zupełnie nowy świat, ponieważ nauka ta pogłębia moją znajomość wszystkich subdyscyplin *face readingu*. Do tego dochodzą całkowicie nowe aspekty takie jak nauka o żywiołach, wiedza dotycząca chi oraz podstawowego znaczenia energii, misji życiowych i przeznaczenia – nie jest to łatwa lekcja dla człowieka z doświadczeniami takimi, jak moje.

My, na Zachodzie, żyjemy przede wszystkim w świecie materialnym, w miejscu, które chcemy zrozumieć i opanować. Chętnie odrzucamy określenia takie jak przeznaczenie czy misja życiowa, wykpiwamy je lub postrzegamy negatywnie. Pełne

znaczenie tych pojęć ukazuje się nam tylko wtedy, gdy oprócz naszej materialnej perspektywy zostawimy również miejsce na to, co nieznane, początkowo niewytłumaczalne, być może niepojęte, oraz z tolerancją i ciekawością otworzymy się na tę stronę naszego jestestwa.

Odkąd pamiętam słowa były moimi przyjaciółmi, moimi mostami do obcych ludzi. Słowa mogą łączyć, ale też manipulować, dzielić i niszczyć. Zawsze były one częścią mojej pracy. Jednak zbyt często słyszałem słowa pozbawione treści i dlatego nigdy ich nie rozumiałem. Gdy zacząłem zajmować się czytaniem z twarzy, dostrzegłem w końcu, że czar uśmiechu jest silniejszy niż słowa. Z milczącej twarzy płynie wielka magia. Twarz ta mówi swoim własnym, naturalnym językiem.

Najpóźniej od momentu, gdy zacząłem zajmować się czytaniem z twarzy, moją pasją i moim zamiarem jest zagłębienie za zasłonę, za mgłę słów każdego człowieka, aby w ten sposób ujrzeć jego niesfalszowaną twarz, poznać jego autentyczną stronę, być może nawet duszę, i zobaczyć, co jest prawdziwe.

Wiedzę tę chcę również przekazywać innym w mojej *facereading academy*, która miała swą pierwszą siedzibę w Hongkongu. Teraz prowadzę działalność szkoleniową także w wielu miejscach w Niemczech, Anglii, Austrii i Szwajcarii. Na jednym z takich szkoleń spotkałem, oprócz niezliczonej rzeszy innych, w cudowny sposób zainteresowanych ludzi, również żadnego wiedzy, otwartego i tolerancyjnego mężczyznę o wielkim sercu – Philippa Katumbę. Dziś jest mi on przyjacielem i źródłem wiedzy. Jestem wdzięczny, że za sprawą tej książki mogę przemierzyć część mojej drogi razem z nim.

MOJA DROGA DO MEDYCYNY INTEGRACYJNEJ



dr med. Philipp Katumba

Już w wieku 9 lat, gdy jako dzieci odgrywaliśmy bitwy Rzymian na dziedzińcach naszych bloków mieszkalnych, przekonałem się, że rola wojownika nie do końca mi odpowiadała. Wprawdzie niezbyt przejmowałem się ciosami zadawanymi plastikowym mieczem lub pchnięciami ostrzem gumowej włóczni, ale zamiast walczyć, wolałem troszczyć się o „rannych”. W związku z tym na naszym placu zabaw służącym jako pole bitwy przede wszystkim dostarczałem kolegom opatrunki z rozgniecionych liści roślin, które w dziwny sposób miały pozytywny wpływ na niewielkie otarcia i stłuczenia. Ponie-

waż najwyraźniej dobrze wykonywałem swoją pracę, odtąd we wszystkich scenariuszach pojedynków dostawałem angaż medyka. Jakże wczesny znak od losu.

Niezwykłe doświadczenie skuteczności ziołolecznictwa do dziś wywiera na mnie silny wpływ; nawet w czasie szkolnym zasadniczo mnie nie opuściło. Cóż, nie byłem szczególnie zdolnym uczniem, jednak pragnąłem pracować kiedyś jako lekarz lub psycholog. To było moją ogromną motywacją. Już w dzieciństwie fascynował mnie ludzki organizm i sposób jego działania. W wieku 12 lat gruntownie przestudiowałem pierwszą książkę na temat anatomii i fizjologii organizmu – wręcz ją pochłonałem. W kolejnych latach zachwyciły mnie również książki autorstwa dr. Ruedigera Dahlkego czy Thorwalda Detlefsena. Po prostu wszystko, co związane z organizmem, chorobą czy leczeniem, wciągało mnie i nie pozwalało już wyrwać się swojej sile przyciągania, choć życie postawiło przede mną niejedną przeszkodę.

Tylko drogami okrężnymi, korzystając z edukacji drugiej szansy, uszczęśliwiony rozpocząłem studia medyczne na Uniwersytecie w Zurychu. Często, aczkolwiek nie na długo, zaspokajano tam moją ciekawość i głód wiedzy. Zatem, niekiedy na próżno, szukałem treści dydaktycznych na temat ziołolecznictwa lub innych szkoleń podstawowych z zakresu medycyny komplementarnej. Tak więc w rezultacie pozyskiwałem informacje również spoza życia akademickiego i zajmowałem się szczegółowo na przykład tradycyjną medycyną chińską (TMC).

Poznałem wówczas zupełnie inne, podstawowe rozumowanie medycyny dalekowschodniej, które często nie było kompatybilne z moim dostrojonym do zachodnich wzorców myśleniem. Wiedza na temat diagnostyki języka i holistyczne podejście w TMC zachwyciły mnie, ale ostatecznie nie wypełniły całkowicie. Brakowało mi jeszcze jednego komponentu, uniwersalnego podejścia do medycyny. Również połączenie medycyny

dalekowschodniej z klasyczną medycyną akademicką nie było w stanie zaspokoić mojego dążenia do jednolitego i obejmującego wszystkie aspekty zrozumienia medycyny.

W dalszym ciągu starałem się uzyskać całościowy obraz człowieka wraz z historią jego chorób. I tak oto mój głód wiedzy poprowadził mnie do akupunktury *su jok*, do hipnoterapii, aż po medycyną omneologię, holistyczną diagnostykę i metodę terapeutyczną niemieckiego lekarza Matthiasa Welkera.

Medycyna omneologia oznacza holistyczną diagnostykę i terapię oraz spełnia postulat metody integracyjnej, ponieważ uwzględnia klasyczne sposoby leczenia środkami naturalnymi, jak również usiłuje zintegrować całą wiedzę medycyny akademickiej.

W swej codziennej praktyce staram się każdego dnia na nowo traktować pacjentów jako jednostki stanowiące całość, uwzględniać cierpienie, chorobę, ale koniecznie również bardzo osobistą historię życia. Usiłuję przy tym widzieć wszystkie aspekty odpowiedzialne za powstanie choroby w ogólnym kontekście indywidualnej historii choroby oraz w szczególności odszukać i wzmocnić zasoby i odporność. Z pewnością bardzo dużym wyzwaniem i długą drogą jest zbliżenie się do ideału kompleksowego zrozumienia medycyny – z jej złożonymi procesami fizjologicznymi, biochemicznymi i genetycznymi, jak również aspektami biopsychospołecznymi i energetycznymi – i postrzeganie jej jako jedność w całości. Jednakże warto iść dalej tą pozytywną drogą lepszej znajomości ludzi.

CZYTANIE CHORÓB Z TWARZY

CZYTANIE Z TWARZY W PRZESZŁOŚCI

Czytanie z twarzy jest prawdopodobnie tak stare, jak sama cywilizowana ludzkość, i przypuszczalnie rozwijało się w wielu miejscach jednocześnie. Jeszcze dziś rozmaite metody różnią się odniesieniem tematycznym i sposobem podejścia. W końcu od dawien dawna były zróżnicowane ze względów kulturowych.

My, Europejczycy, za pomocą czytania z twarzy staraliśmy się rozpoznawać w szczególności choroby. Z biegiem czasu wykształciły się z tego różne podejścia i neologizmy. Jednym z nich, bardzo popularnym, jest diagnostyka twarzy. Na długo przed opracowaniem narzędzi diagnostycznych przez współczesną naukę, ludzie zajmujący się wykonywaniem zabiegów i leczeniem chorób byli zdani na inne metody i sposoby postępowania. Czytanie chorób z twarzy było równie powszechne co badanie dotykem, osłuchiwanie i opukiwanie, mające na celu określenie u pacjenta przyczyny lub miejsca występowania schorzenia. Samemu tylko zapachowi potencjalnego chorego przypisywano szczególne znaczenie, dlatego medyk „badał” pacjenta również własnym nosem.

Niektóre z tych metod są z powodzeniem stosowane do dzisiaj, inne zeszły na drugi plan lub całkowicie popadły w zapomnienie.

Początki sztuki czytania z twarzy sięgają aż drugiego tysiąclecia przed Chrystusem. Już w starożytnych Chinach przekazywano wiedzę na temat rozpoznawania niedoborów, chorób, osobowości i przeznaczenia w twarzy. Określenie „mien shiang” oznacza mniej więcej „czytanie z twarzy” i właśnie to praktykowali mistrzowie trudniący się tą formą analizy.

Swoją wiedzę utrzymywaną częściowo w tajemnicy mistrzowie *mien shiang* przekazywali uczniom tylko ustnie. Jednak prze-

trwała ona aż do naszych czasów. W ten sposób jeszcze dziś czytanie z twarzy bliźnich jest w Chinach szeroko rozpowszechnione i stanowi stały element medycyny chińskiej. Ale *mien shiang* służy również jako metoda poznawania charakteru i osobowości drugiego człowieka. Przypuszczalnie już wielki filozof **Konfucjusz** (551–479 p.n.e.) znał tę naukę. Zachowała się jego wypowiedź z tym związana: „Dziecko nie może nic zrobić ze swoją twarzą, jednak dorosły jest odpowiedzialny za swój wygląd”.

Należy założyć, że oprócz Chińczyków również inne starożytne i wielkie kultury korzystały z techniki czytania z twarzy. Dowody można znaleźć u Egipcjan, a w szczególności u Greków. Jeden z najwybitniejszych lekarzy starożytności,

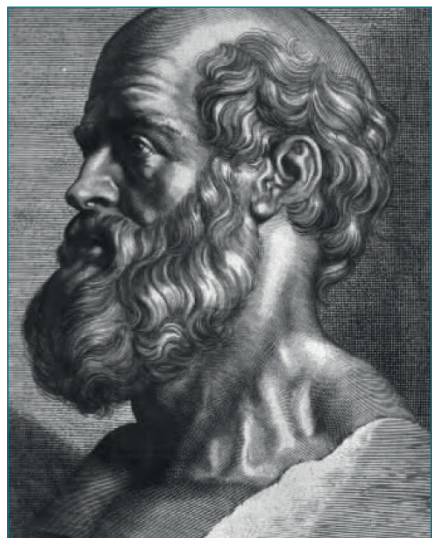
Hippokrates z Kos (460–370 p.n.e.), sporządził na ten temat notatki, w których znajdują się między innymi imponujące obserwacje twarzy osób umierających.



Jeszcze dziś medycyna korzysta z tej wiedzy i nazywa określone cechy zdiagnozowane po twarzy mianem *facies Hippocratica* (oblicze Hippokratesa). Hippokrates wymagał od swoich kolegów higieny fizycznej oraz psychicznej. Zgodnie z jego nauką lekarz podczas stawiania diagnozy powinien polegać na wywiadzie, badaniu i w szczególności dokładnej obserwacji człowieka.

Za pośrednictwem Greków wiedza ta dotarła do Rzymian, którzy zdominowali nasz krąg kulturowy aż po średniowiecze. U nich wiedza ta wywierała trwały wpływ, choć była obserwowana podejrzliwym okiem panującego, w szczególności niektórych przedstawicieli duchowieństwa. W klasztorach pilni przyrodnicy troszczyli się o dobre samopoczucie i powrót do zdrowia swoich braci. Nie mieli oni wątpliwości co do tego, że wszystkie aspekty sposobu życia, a zatem myśli, czyny, a także odżywianie, mają decydujący wpływ na kondycję fizyczną.

Aż po dzisiejsze czasy najbardziej znaną przedstawicielką tej grupy jest chyba **Hildegarda z Bingen** (1098–1179). Często uchodziła za ostatnią nadzieję dla arystokracji i ludu. To Hildegarda, która napisała wiele książek



przyrodniczych, jest autorką zdania: „Oczy są bramą duszy!”. Wypowiedź ta w mniejszym stopniu bazuje na jej uzdolnieniach filozoficznych, co na obserwacji ludzkiej twarzy. Podczas gdy Hildegarda z Bingen praktycznie nie była ograniczana ani prześladowana, inni musieli wystrzegać się nazbyt swobodnego ujawniania swojej wiedzy. Przyrodników często posądzano o uprawianie czarów. W związku z tym istniało coraz większe niebezpieczeństwo, że wiedza na temat diagnostyki twarzy popadnie w Europie w zapomnienie, jednak na kierunkach medycznych na uczelniach orientalnych nadal jej nauczano. Dzięki nieprzerwanej wymianie spostrzeżeń ponad kulturowymi i religijnymi granicami informacje te są dostępne również nam w czasach współczesnych.

Szwajcarski lekarz Philippus Theophrastus Aureolus Bombastus von Hohenheim (1493–1541), lepiej znany jako **Paracel-**

sus, podsumował swoją wiedzę na temat natury i ludzi w postaci całkowicie nowej medycyny. Były w niej również zawarte istotne elementy diagnostyki twarzy. Wyrażał pogląd, że wszystko, co rozgrywa się we wnętrzu organizmu, musi być także widoczne na zewnątrz. Zakładał też, że wygląd człowieka jest bezpośrednio związany ze zbawieniem jego duszy.

Przez setki lat uczeni zajmowali się wyglądem człowieka. Dostrzegali, że warunki życia mają wpływ na wygląd, w szczególności na twarz. W niej odzwierciedlają się choroby i niedobory, których przyczyną jest często sposób odżywiania.



Neapolitański lekarz **Giovan Battista della Porta** (Giambattista) (1535–1615) jest powszechnie uznawany za jednego z pierwszych naukowców-przyrodników we współczesnym rozumieniu. W 1558 r. opublikował swoje dzieło *Magiae naturalis*, które już za życia przyniosło mu rozgłos. Zachęcony tym sukcesem, dwa lata później założył towarzystwo dla badań przyrodniczych, które jednak prowadziło swą działalność tylko przez krótki czas, ponieważ papież szybko jej zakazał. Ten wszechstronny uczony zajmujący się literaturą, alchemią, kryptologią i ogrodnictwem, za sprawą dzieła *De humana physiognomia* wydanego w 1586 r. dostarczył ważny fundament dla dalszego rozwoju fizjonomiki i diagnostyki twarzy.

Poza tym również w czasach coraz bardziej jednostronnego scjentyzmu jego metodyka i otwartość wpływały na szerokie rzesze oświeconych lekarzy. Należał do nich między innymi Holender **Peter Camper** (1722–1789). Po pomyślnym ukończeniu studiów medycznych został profesorem chirurgii w Amsterdamie (1755 r.) i Groningen (1763 r.). W wolnym czasie poświęcał się rysowaniu i malarstwu. To hobby zainspirowało go do studiowania rysów ludzkiej twarzy. W swoich badaniach fizjonomicznych usiłował wyodrębnić zasady dotyczące kształtów ludzkiej twarzy. Wpływ Campera sięga aż po nasze czasy, ponieważ jego wielkoformatowe rysunki anatomiczne są nadal aktualne. Nazwana na jego cześć płaszczyzna Campera jeszcze dziś służy do wykonywania pomiaru i opisu kształtu ludzkiej czaszki.

Szwajcarski filozof i pastor **Johann Caspar Lavater** (1741–1801) wywołał sensację swoją publikacją *Physiognomische Fragmente zur Beförderung der Menschenkenntnis und Menschenliebe* (Fizjonomiczne fragmenty, dla wspierania wiedzy i miłości

ludzkiej). Humboldt i Goethe należeli do zapalonych czytelników tego czterotomowego dzieła. Następnie szkocki anatom **sir Charles Bell** (1774–1842), włoski neurolog **Paolo Mantegazza** (1831–1910) oraz Francuz **Guillaume Benjamin Duchenne de Boulogne** (1806–1875) jeszcze bardziej pchnęli naprzód badania naukowe w dziedzinie fizjonomii.

W szczególności ten ostatni został dostrzeżony na całym świecie za sprawą swoich prób. W ramach opracowanej przez siebie elektroterapii stymulował mięśnie twarzy probantów. W swoich dziełach na ten temat opisuje on „mięsień radości” – mięsień twarzy, który wywołuje prawdziwy i szczery śmiech człowieka. Określa się go jako *musculus zygomaticus major* (mięsień jarzmowy większy). Prawdziwy i autentyczny uśmiech został po swoim odkrywcy nazwany „uśmiechem Duchenne’a”.

W XIX w. najślawniejszym lekarzem, który opisał zależność między stanem zdrowia pacjentów a wyrazem ich twarzy, był z pewnością **Christoph Wilhelm Hufeland** (1762–1836), dyrektor berlińskiego szpitala Charité, a zarazem osobisty lekarz króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Hufeland dostrzegał związki między stanem zdrowia pacjentów a cechami ich twarzy. Także wpływ odżywiania na samopoczucie nie uszedł jego uwagi.

Jego badeński kolega **Karl Heinrich Baumgärtner** (1798–1886), profesor patologii, imponował za sprawą swoich licznych publikacji, w tym wydanego w 1839 r. atlasu. Jego dzieło *Krankenphysiognomik* (Fizjonomika chorych) składało się z 72 ilustrowanych portretów chorych ludzi.

Z wiedzy na temat symptomów diagnozowanych z twarzy korzyści czerpał również **dr Wilhelm Heinrich Schüßler** (1821–1898). Ten urodzony w Bad Zwischenahn pod Oldenburgiem lekarz ogólny studiował w Paryżu, a później w Berlinie,

gdzie doświadczył zmiany w medycynie – zwrotu ku nauce przyrodniczej, a tym samym oddalania się od filozofii natury. Od tamtego momentu na pierwszym planie znajdowały się eksperymenty empiryczne oraz obserwacje, pomiary i porównania. Jego ustalenia, początkowo szeroko dyskutowane i krytykowane wśród kolegów, uzasadniały samodzielną formę terapii, która w poprzednich latach cieszyła się coraz większą popularnością. Schüßler zaobserwował, że zapotrzebowanie danego człowieka na minerały odzwierciedla się w jego twarzy. Według Schüßlera różne zabarwienie skóry twarzy dostarcza informacji nie tylko na temat niedoboru konkretnych składników mineralnych, ale raczej o towarzyszących mu schorzeniach organizmu. Brak określonych minerałów może świadczyć o odżywianiu ubogim w dany składnik, co pozwala szybko rozpoznać niedobór lub nieurozmaiconą dietę. Do końca życia Schüßler pracował jako lekarz-homeopata, jednak również w tych otwartych kręgach spotykał się z dezaprobatą. Początkowo jego terapia nie została sklasyfikowana jako homeopatyczna i dlatego ją odrzucano. Dla Schüßlera, i tak raczej zamkniętego w sobie umysłu, było to powodem wycofania się z działalności publicznej.

Obecnie dzięki publikacjom i skuteczności tak zwane sole Schüßlera cieszą się dużą popularnością – liczba przekonanych zwolenników wciąż rośnie.



Również teorie **Carla Hutera** (1861–1912), urodzonego w Heinde pod Hildesheim, dotyczyły twarzy człowieka. Około 1900 r. za sprawą swoich publikacji stał się on najbardziej kontrowersyjnym przedstawicielem fizjonomiki i diagnostyki twarzy. Wprawdzie zdecydowanie bardziej interesowała go osobowość i natura człowieka, jednak jego pisma wykazują związki między zmarszczkami a trybem życia i schorzeniami. Ponad 30 obszernych książek traktowało o wyglądzie człowieka i jego znaczeniu, w tym jego główne dzieło *Menschenkenntnis, Körperperformen und Gesichtsausdruckskunde* (Znajomość człowieka, kształty ciała i nauka o wyrazie twarzy) zebrane w pięciu tomach (1904–1906).

W dawnych czasach w krajach niemieckojęzycznych diagnostykę twarzy nazywano również „Sonnerschau”. Jeszcze pod auspicjami **dr. Karla Hickethiera** (1891–1958) organizowano sześcioletnie szkolenia „sonnerów”, w trakcie których osoby zainteresowane kształciły się aż do osiągnięcia maksymalnej dojrzałości. *Sonnerschau* miała stanowić podstawę uzyskania zdrowia („słoneczności”). Jej zwolennicy widzą w Hickethierze założyciela współczesnej diagnostyki twarzy lub co najmniej następcę Heinricha Schüßlera. W domach zdrojowych Schüßlerheim w mieście Ellrich w Turynii oraz w „Hickethier” na zamku Klettenburg pomagano osobom szukającym pomocy, znów po przyjrzeniu się twarzy, również za sprawą koniecznej zmiany sposobu odżywiania.

Tymczasem także nowsze dzieła wywoływały sensację. Duże zainteresowanie wzbudził przykładowo **Natale Ferronato**, naturopata urodzony w 1925 r. w Mediolanie i dorastający w Zurychu. Jego bardzo cenne opisy i ustalenia zostały zebrane w dziele jego życia *Pathophysiognomik* (Patofizjonomika).

Również nieżyjący już uzdrowiciel **Hans-Dieter Bach** oraz lekarz **dr Anton Markgraf** prowadzili własne badania i w ostatnich latach wnieśli równie cenny co wzbudzający sensację wkład do diagnostyki twarzy.

Znów jest ona na najlepszej drodze, aby zostać uznaną za skuteczne narzędzie diagnostyczne uzdrowicieli, ale też lekarzy, pomagając w ten sposób w diagnozowaniu chorób i niedoborów.

Kolejnym aspektem są badania naukowe i publikacje amerykańskiego psychologa **dr. Paula Ekmana** (ur. w 1934 r.), które uchodzą za przełomowe. Jego główna praca jest poświęcona ruchom mięśni twarzy i ich znaczeniu. Poprzez tak zwane mikroekspresje człowiek zdradza swoje prawdziwe uczucia i intencje.

Wiedza na temat znaczenia ludzkiej mimiki stanowi fundamentalny element czytania z twarzy. Wysoce prawdopodobne, że w nadchodzących latach, za sprawą kolejnych ustaleń i doświadczeń, prastara wiedza ludzkości dotycząca znaczenia cech twarzy będzie w coraz większym stopniu przenikać do publicznej świadomości. Historia czytania z twarzy jeszcze przez długi czas nie dobiegnie końca.

CZYTANIE Z TWARZY W MEDYCYNIE

Czy to diagnostyka twarzy, patofizjonomika, czy diagnostyka spojrzenia – są to różne określenia, które koniec końców oznaczają to samo podejście. Wielu ludzi zdumiewa fakt, że w dzisiejszej medycynie XXI wieku „diagnostyczne spojrzenie” doświadczonego lekarza wciąż pozostaje niezastąpione, choć różnorodne możliwości diagnozowania przy pomocy aparatury mogłyby

sprawić wrażenie, że od dawna należy ono do przeszłości. Tym bardziej dziwi fakt, że do dziś na wydziale medycznym nie istnieje żadna specjalność rozpatrująca zagadnienie zmian strukturalnych występujących na twarzy w trakcie chorób i podejmująca próbę zbadania ukrytych mechanizmów.

Temat zmian strukturalnych pojawiających się na twarzy w trakcie chorób jest przypuszczalnie zbyt złożony lub też niedostatecznie interesujący, aby uczynić go przedmiotem badań naukowych, choć od setek lat lekarze wszystkich kultur posługują się tą metodą medycyny doświadczalnej. Nierzadko objawy kliniczne chorób zaznaczają się również na twarzy w postaci charakterystycznych i jednoznacznych cech, które jednak do dziś, przynajmniej z naukowej perspektywy, nie zostały należycie zbadane. Mimo wszystko często terapię rozpoczyna się zaraz po postawieniu diagnozy na podstawie spojrzenia wykwalifikowanego lekarza – niejednokrotnie specyficzne zmiany na twarzy chorego pomagają mu potwierdzić podejrzaną diagnozę i w konsekwencji przedsięwziąć ukierunkowane badania.

Wiele chorób wywołuje zmiany strukturalne na twarzy, podczas gdy nie da się ostatecznie ustalić ich przyczyny. Imponujący dowód dostarczają pacjenci zmagający się z nadczynnością tarczycy (choroba Gravesa-Basedowa). W niektórych przypadkach występuje wytrzeszcz (wysunięcie gałek ocznych), któremu często towarzyszy przeszywające spojrzenie. To tylko przykład zadziwiającego i cennego sposobu, w jaki wiedza z zakresu diagnostyki spojrzenia od wieków kształtuje codzienną pracę w medycynie i utrzymuje pacjentów przy życiu.

„Klinicznego spojrzenia” doświadczonego lekarza do dziś nie można zastąpić jakąkolwiek skomplikowaną metodą diagnostyczną. Na przestrzeni tysięcy lat zakorzeniło się ono

w diagnostyce i w czasach, kiedy nie znaliśmy żadnych narzędzi diagnostycznych, było obok opukiwania, osłuchiwania i wężania ważnym sposobem rozpoznawania schorzeń.

Chyba dlatego diagnostyka twarzy była stosowana przez najwyższych medyków już w początkowych etapach rozwoju medycyny. Na podstawie zmian cech zewnętrznych wyciągano wnioski na temat zdrowia poszczególnych osób. Hipoteza, jakoby choroby manifestowały się na twarzy już na kilka lat przed wystąpieniem specyficznych symptomów, została wielokrotnie potwierdzona.

Paleta zmian skóry twarzy przy schorzeniach konkretnych narządów jest tak szeroka, że obecnie dostępne są różne interdyscyplinarne podręczniki. Poruszana w nich tematyka sięga od dermatologii aż po endokrynologię. Jednak co ciekawe, w medycynie akademickiej ocena języka jest wykorzystywana tylko do diagnostyki sinicy centralnej (niedobór tlenu), choć w TMC stosuje się ją od tysięcy lat, obok diagnostyki pulsowej, jako jeden z najważniejszych środków diagnostycznych.

Możę stwierdzić, że w trakcie mojej 13-letniej działalności lekarskiej w zakresie medycyny ogólnej i wewnętrznej dane mi było obserwować wiele zmian na twarzy, kiedy to postawione na ich podstawie diagnozy zostały potwierdzone w toku dalszych badań.

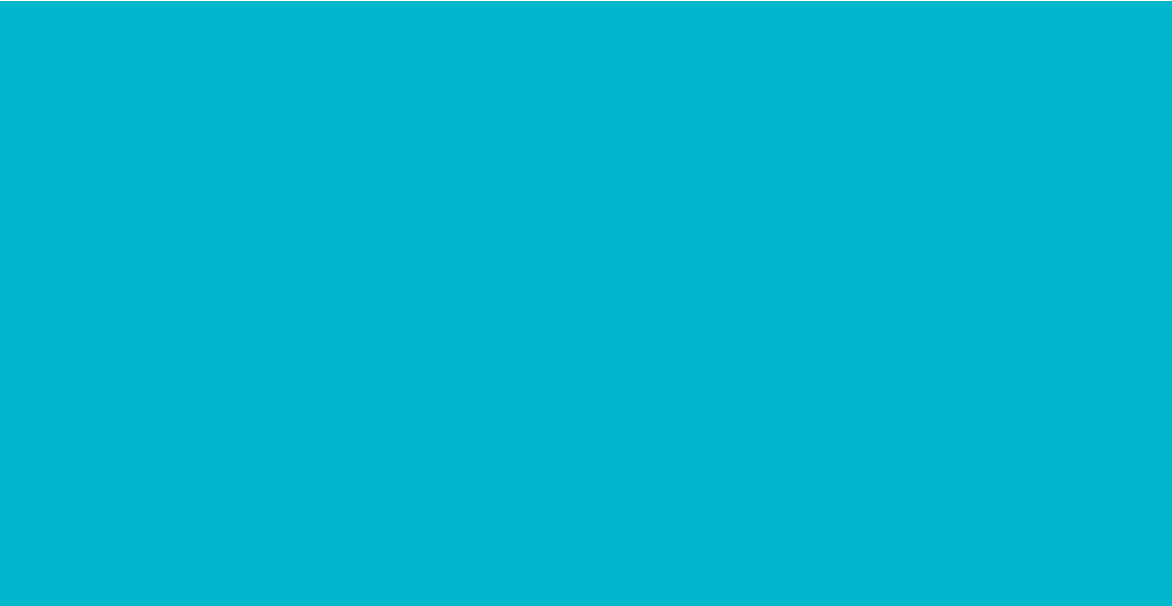
Poniżej znajdują się tylko niektóre przykłady z dużej liczby poczynionych obserwacji:

- Twarz nabrzmiała z czerwonymi policzkami. Może wskazywać na nadmiar kortyzonu w organizmie, objawiający się w ten sposób z powodu nowotworu produkującego ten hormon lub długotrwałej terapii kortyzonem.

- Czerwonawo-niebieskie wargi lub policzki jako oznaka niedoboru tlenu w organizmie. Może być symptomem wady zastawek serca lub poważnej choroby płuc.
- Choroby metaboliczne wątroby lub pęcherzyka żółciowego mogą dawać o sobie znać w postaci żółtego zabarwienia skóry twarzy i spojówek.
- Napięta i sztywna skóra twarzy (maskowatość twarzy) ze skostniałą mimiką, niewielkim otworem gębowym (mikrostomia) i „ustami palacza” może wskazywać na twardzinę, chorobę autoimmunologiczną o wciąż niewyjaśnionej przyczynie, która dotyczy w szczególności różnych narządów wewnętrznych.
- Trądzik może występować nie tylko w okresie dojrzewania, stanowiąc oznakę zmian hormonalnych, ale też wskazywać na zatrucia, np. dioksynami (jak przy próbie otrucia ukraińskiego polityka, Juszczeki).
- Także różne leki, np. moczopędne, psychotropowe lub przeciwnadciśnieniowe, mogą wywołać zmiany na twarzy przypominające oparzenie słoneczne.

Nasza technokratyczna medycyna sprawiła, że w ostatnich dekadach gruntowna edukacja w zakresie nurtu akademickiego poświęcała diagnostycznemu spojrzeniu coraz mniej uwagi. Ubolewam z tego powodu, gdyż wiedza ta pozostaje nieodzownym elementem codziennej praktyki i szybkiej oceny stanu pacjenta. Wygląda na to, że w świecie medycyny opartej na dowodach i twardych faktach coraz trudniej będzie podtrzymać miękkie fakty ugruntowanej i wieloletniej medycyny doświadczalnej. Dlatego jestem z całego serca wdzięczny, że dziś uzdrowiciele i lekarze-naturopaci znów nauczają tej starej wiedzy.

„TWARZ jest
OKNEM ciała
tak jak oczy są
oknem duszy
i często stanowi
bezpośredni KLUCZ
do prawidłowej
DIAGNOZY”.



TEORIA

DEFINICJE POJĘĆ

kreślenie „czytanie z twarzy” można stosować jako pojęcie nadrzędne, obejmujące różne techniki i metody. Dla lepszego zrozumienia form istotnych dla niniejszej książki zostaną one pokrótce przedstawione i opisane. Krótkim objaśnieniem opatrzymy również podejścia medyczne posiadające punkty wspólne ze sztuką czytania z twarzy.

DIAGNOSTYKA TWARZY

Diagnostyka twarzy to nauka o objawach choroby pojawiających się na obliczu. Obejmuje zatem rozpoznawanie niedoborów, problemów zdrowotnych i chorób na twarzy – z biegiem lat styl życia pozostawia na niej swoje ślady. Istotne są przy tym obrzęki, połysk, cienie, nieprawidłowe zabarwienia oraz ogólny stan skóry. Oczywiście do tego dochodzą również zmarszczki. Osobie czytającej choroby z twarzy zdradzają one co nieco na temat dotychczasowego życia oraz odsłaniają poważne niedobory i takie, które mogą pojawić się w przyszłości.

SONNERSCHAU

Była ona rozwinięciem analizy twarzy opracowanej pod auspicjami dr. Heinricha Schüßlera, ponieważ również wnioskowała o niedoborach składników mineralnych na podstawie cech występujących na twarzy. Dr Kurt Hickethier (1891–1958) w dalszym ciągu ją udoskonalał i oferował także sześcioletnie szkolenia „sonnerów”. W dowód uznania jego badań naukowych w 1926 r. Pittsburgh College of Naturopathy (USA) przyznał mu tytuł „Doctor of Naturopathy”. *Sonnenschau* (czyli „wizja sonnera”) stanowiła dla niego cenną technikę, umożliwiającą stworzenie dobrych podstaw dla uzyskania zdrowia („słoneczności”).

FIZJONOMIKA

Termin ten pochodzi z greki i składa się ze słów *physis* – „ciało” i *gnome* – „wiedza/znak/nauka”. Pod pojęciem fizjonomiki rozumie się naukę „czytania” z wyglądu fizycznego człowieka. Charakter, temperament i osobowość powinno się interpretować na podstawie wyglądu zewnętrznego ciała – w głównej mierze głowy – w stanie nieruchomym.

PATOFIZJONOMIKA

W określeniu „patofizjonomika” pojęcie „fizjonomika” zostaje uzupełnione o greckie słowo *pathos* – „cierpienie”. Połączenie to szybko i wyraźnie pokazuje, że chodzi tu o naukę rozpoznawania

znaków związanych z narządami i specyficznymi funkcjami w odniesieniu do chorób organizmu. Pod tym względem jest ona spokrewniona z diagnostyką twarzy. Czy człowiek wykazuje podatność na konkretne choroby, czy też jego twarz jest już naznaczona istniejącym schorzeniem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, patofizjonomiści obserwują również zmiany skóry opisane pod pojęciem „diagnostyka twarzy” i dzielą je na różne sfery wyrazu.

MIEN SHIANG

Mien shiang (także *siang mien*) to określenie sztuki czytania z twarzy w Chinach. Jej tradycja sięga tam kilku tysięcy lat. Czytanie z twarzy jest dla Chińczyków filozofią, techniką medyczną i nauką w jednym. Oprócz rozpoznawania cech choroby w twarzy, co jest również wykorzystywane w tradycyjnej medycynie chińskiej (TMC), obejmuje interpretowanie osobowości i charakteru. Mistrzowie *mien shiang* idą nawet o krok dalej i chcą udzielać informacji o dalszym losie danego człowieka. Obecność *mien shiang* jest w Chinach wciąż bardzo silna. Nauki tej nigdy nie utracono, ponieważ okazała się być również bardzo skuteczną w określaniu uczuć i zamiarów ludzi.

IRYDODIAGNOSTYKA

Irydodiagnostyka (także irydologia lub irydoanaliza) prezentuje się jako niezależna forma diagnostyki, a jest, gdy przyjrzeć się jej bliżej, wyspecjalizowaną odmianą czytania z twarzy. Zajmuje się ona okiem jako istotnym elementem twarzy. W irydodiagnostyce

na podstawie obserwacji wyglądu i zmian tęczówki wnioskuje się o stanie zdrowia organizmu. Spokrewnioną metodą jest diagnostyka oka, która oprócz tęczówki i źrenicy uwzględnia też pozostałe obszary tego narządu.

Pierwsze opisy tej techniki pochodzą przypuszczalnie z czasów egipskich. W Europie w tym zakresie wyróżnił się najpierw Philippus Meyen, który około 1670 r. opisał podstawy irydyagnostyki. W 1881 r. Węgier Ignaz von Peczely (1826–1911) opublikował podręcznik na temat diagnostyki oczu, w którym wnioskował o schorzeniach narządów na podstawie zmian koloru i kształtu tęczówki. W 1954 r. lekarze Walter Lang i Franz Vida niezależnie od siebie opublikowali cieszące się dużym zainteresowaniem dzieła na ten temat.

DIAGNOSTYKA JĘZYKA

Czytając z twarzy, chińscy mistrzowie *mien shiang* z upodobaniem korzystają z diagnostyki języka w celu określenia stanu zdrowia danej osoby. Jest ona integralną częścią TMC, ale występuje również w medycynie indyjskiej, ajurwedzie. Obie te dyscypliny dostrzegają, z jaką wrażliwością język reaguje na zmiany w organizmie, ponieważ jest bezpośrednio połączony zarówno z mózgiem, jak i z narządami wewnętrznymi. Dzięki temu można z niego odczytać wiele schorzeń. Również doświadczony lekarz medycyny konwencjonalnej na podstawie języka uzyskuje pewien pogląd na temat swojego pacjenta. Jednak zmianom na języku odpowiadają również zmiany innych obszarów twarzy.

MEDYCYNĄ DOŚWIADCZALNA

Medycyna doświadczalna to określenie ukształtowane w szczególności przez lekarzy medycyny komplementarnej bądź alternatywnej oraz uzdrowicieli z niemieckiego obszaru językowego nie tylko pod względem nazwy, ale też treści. Obejmuje ona teorię medycyny naturalnej i komplementarnej, którą reprezentują specjaliści o podejściu holistycznym i praktycznym. Medycyna doświadczalna zajmuje się różnymi kierunkami naturopatii takimi jak akupunktura, medycyna żywienia, homeopatia, neuralterapia, fitoterapia, terapia tlenowo-ozonowa i dalsze kierunki terapii bazujące na medycynie komplementarnej lub alternatywnej.

MEDYCYNĄ INTEGRACYJNA

Medycyna integracyjna stanowi połączenie konwencjonalnych metod leczniczych wykorzystywanych w medycynie akademickiej oraz metod opartych na dowodach, zaczerpniętych z medycyny komplementarnej lub alternatywnej*. Określenia tego zaczęto używać w Stanach Zjednoczonych, co powinno już sugerować uznanie pewnych gruntownie sprawdzonych metod i środków medycyny komplementarnej. Trwały wpływ na tę nową medyczną metodę i podejście mieli interniści i lekarze medycyny komplementarnej Deepak Chopra, V.A. Shiva Ayyadurai i Andrew Weil. W Wielkiej Brytanii na uniwersytetach Buckingham i Westminster oferowano już kursy w zakresie

* Statement by Stephen E. Straus, M.D., Director, National Center for Complementary and Alternative Medicine before the Senate Appropriations Subcommittee on Labor, DHHS, Education, and Related Agencies, March 28, 2000.

medycyny integracyjnej. W niektórych krajach, na przykład w Australii, coraz więcej lekarzy reprezentujących to podejście organizuje się w ramach własnych stowarzyszeń i wymienia między sobą spostrzeżeniami.

ZROZUMIEĆ DIAGNOSTYKĘ TWARZY

Jak i dlaczego funkcjonuje diagnostyka twarzy? Pytania te pojawiają się często, gdy dostrzegamy związek między zdrowiem fizycznym i psychicznym a powierzchownością, wyglądem i wyrazem twarzy.

Osoby kierujące się rozumem chcą otrzymać oparte na faktach i niebudzące wątpliwości wyjaśnienia tego zjawiska, aby móc zagłębić się w tę tematykę. Natomiast inna – znacznie mniejsza – grupa odrzuca to podejście. Im lepsza staje się możliwość objaśnienia diagnostyki twarzy, tym bardziej oni się oddalają, ponieważ nie szukają odpowiedzi dla głowy – dla nich ważne jest, aby w coś wierzyć.

Czytanie z twarzy wraz ze wszystkimi subdyscyplinami może stanowić wspaniały most dla obu stron. Kto chce pojąć tę sztukę samym intelektem, najpóźniej przy jej mistycznych naukach napotka ograniczenia. Kto całkowicie odrzuca oczywisty i wytłumaczalny, a tym samym również naukowy aspekt, ponieważ ufa tylko swojej intuicji, ten również zbudował sobie mury, ponieważ człowiek jest istotą holistyczną. Chodzi o ciało, umysł i duszę. Czytanie z twarzy nie chce pomijać żadnego z tych elementów, a w szczególności diagnostyka twarzy w cudowny sposób nadaje się do podążania tą drogą.

Badawcze spojrzenie na twarz człowieka jest inne niż to, którym posługujemy się na co dzień, i wymaga wprawy.

W diagnostyce twarzy każda zmiana wyglądu zewnętrznego jest wskazówką dotyczącą procesów wewnętrznych. Mogą być one natury psychicznej i fizycznej. Jak dowiemy się z tej książki, wszystko ma określone znaczenie. Obrzęki, przebarwienia, połysk, cienie, struktura, zmarszczki i stan skóry, a także poszczególne elementy, na przykład uszu, nie są przypadkowe.

Musimy tylko uważnie postrzegać znaki, a następnie je nazywać – wówczas skorzystamy z wyjątkowo pomocnego źródła informacji: języka twarzy.

Przez nasze ciało przebiega wielowarstwowy system nerwów i naczyń – zgodnie z TMC również meridianów. Nie omija on żadnego regionu, łącząc siecią narządy z mózgiem i z twarzą. Tam dostarczane są różnorodne informacje na temat odczuć, zaburzeń i zmian patologicznych w czynności lub stanie narządów. W głównej mierze odpowiadają za to piąty, siódmy i dziesiąty nerw czaszkowy: nerw trójdzielny, nerw twarzowy i nerw błędny.

Dalszych pomocnych informacji udzielają mięśnie twarzy spełniające rozmaite zadania. Pokazują one reakcje na świadome, ale i nieświadome procesy. Wygląd twarzy zdrowego człowieka w znacznym stopniu różni się od twarzy chorego. Z mięśni twarzy odczytujemy nie tylko emocje. Oczywiście istnieje związek między usposobieniem, myślami, emocjami, uczuciami a naszym układem nerwowym i odpornościowym – ostatecznie również między narządami, które można im przypisać.

O tego rodzaju reakcjach fizycznych donoszą również prastare powiedzenia, takie jak: „coś komuś leży na żołądku”, „zaleźć komuś za skórę”, „rwać sobie włosy z głowy”, „coś komuś leży na wątrobie”, „zółć kogoś zalewa” lub „narobić w spodnie”. Właśnie takie wypowiedzi otwierają nam drzwi i wskazują, w jaki sposób możemy zrozumieć oznaki choroby w organizmie.